CZĘŚĆ X. № 87. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze Informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek, 9/21 Listopada.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby, życzące prenumerować to pismo na rok 1835, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

CESARSTWO ROSSYJSKIE.

Petersburg 8/20 Listopada.

W czasie ostatniej bytności N. Cesarza w Kostromie, przedstawiony był J. C. Mości przez Kuratora tamecznego gimnazyum jedenastoletni syn włościanina ze wsi Ragozino, okazujący dziwne usposobienia matematyczne. Dziecko to, nie mające żadnych zgoła pojęć arytmetyki, przez samę moc imaginacyi z największą łatwością rozwiązuje najzawilsze zadania, dochodzące nawet do zrównań drugiego stopnia.

N. Pan z największą łaskawością do niego przemawiał i zapytawszy azali ma ochotę do nauk, wziął go za rękę, odprowadził do klassy matematycznej gimnazyum, i sam roskazał iżby go przy J. C. Mości examinowano. Dziecko w sposób zaspokajający rozwiązało podane zagadnienie. Wtenczas N. Pan roskazał Gubernatorowi Cywilnemu iżby umieścił na procent dla niego 1000 rubli, a Dyrektorowi Gimnazyum, ażeby go wziął do siebie i uczył pisać i czytać po rusku, niemiecku i francuzku.

— Newa stanęła w nocy z d. 5 na 6 bieżącego miesiąca. Kommunikacye jeszcze nie są urządzone.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Lista imienna winowajców,

I. Winowajcy na karę śmierci, przez powieszenie na szubienicy wykonać się mającą, skazani.

(Ob. N. poprzedz.)

(Ciąg dalszy.)

186) Ignacy Piętka, podof. z kompanii 2 poz. artyl. pieszej b. w. p., ze szkoły zim. artyl., rod. ze wsi Tłuszczy, Obwodu Stanisławowskiego.

187) Alexander Donowski, podchorąży z kompanii i lek. artyl. piesz. b. w. p., ze szkoły zimowej artyl., rod. ze wsi Wołyczna, Ob. Augustowskiego.

188) Ludwik Rakowski, podof. z kompanii 1 lekkiej artyl. pieszej b. w. p., ze szkoły zim. artyl., rod. ze wsi Strułowa, gub. Wołyńskiej.

189) Antoni Szyszkowski, podof. z kom. 2 lek. artyl. piesz. b. w. p., ze szkoły zim. artyl., rod. ze wsi Brzezin Ob. Stopnickiego.

190) Seweryn Dornfeld, podof. z kompanii 2 lekkiej artyllery pieszej b. w. pol., ze szkoły zim. artyl., rodem z miasta Warszawy.

191) Leon Koss, podof. z kompanii 2 lekkiej artyller. pieszej b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem z miasta Warszawy.

192) Andrzej Brzeziński, podchorąży z kom. 3 lekkiej artyl. piesz. b. w. p., ze szkoły zim artyl., rod. ze wsi Bronowa Ob. Konińskiego.

193) Stanisław Frehse, podchorąży z kompanii 3 lek. artyl. pieszej b. w. p. ze szkoły zimowej artyl., rodem z miasta Warszawy.

194) Xawery Węgleński, podchorąży z kom. 3 lek. artyl. piesz. b. w. p., ze szkoły zim. artyl., rod. z miasta Lublina.

195) Antoni Skolimowski, podof. z kom. 4 lek. artyl. piesz. b. w. p., ze szkoły zim. artyl., rod. ze wsi Romanowa, Ob. Radzyńskiego.

196) Tadeusz Dorantowicz, Podchorąży z bater. 1 lek. artyl kon. b. w p. ze szkoły zimow. artyl. rod. z miasta Warszawy.

197) Krzysztof Preszel, Podchorąży z bater. 1 lekkiej artyl. kon. b. w. p., ze szkoły zim. artyl., rod. z miasta Lwowa Galilyi austryackiej.

198) Juliusz Gryffel, podchorąży z bater. 1 lek. artyl. kon. b. w. pol., ze szkoły zim. artyller., rodem z miasta Gdańska Król. Prusk.

199) Edward Hr. Plater, Podchorąży z bater. 2 lek. artyl. kon. h. w. pol., ze szkoły zim. artyl., rod. ze wsi Izabelina gub. Wil.

200) Leopold Zwierzchowski, podchorąży z bater. 2 lek. artyl, kon. b. w. p. ze szkoły zim. artyl., rodem z miasta Warszawy.

201) Wincenty Zarzecki, podof. z połkomp. rakietn. piesz. b. w. p., ze szkoły zimowej artyl., rod. ze wsi Lubienia Ob. Lubelskiego.

202) Alexander Jaszowski, podof. z półkomp. rakiet. kon. b. w. pol., ze szkoły zimowej artyl., rodem z miasta Lublina.

203) Maciej Proszkowski, podchorąży z kom. rzemieśln. b. w. pol. ze szkoły zim. artyl., rodem ze wsi Struż, Ob. Kujawskiego.

204) Jan Bartkowski, uczeń Królewsko-Warszawsk. uniwers., rod. z miasta Działdowa, Król. Pruskiego.

205) Leopold Giewartowski, uczeń, Królewsko-Warszawsk. Alexandrowsk. uniwers., rodem z wsi Porzyc, Ob. Przasnyskiego.

206) Stanisław Faliński, uczeń Król.-Warsz Alexandr. uniwers., rodem z miasta Radomia.

207) Adam Piwowarski, uczeń Król.-Warsz. Alexandr. uniwers., rodem z miasta Krakowa.

208) Napoleon Szymański, b. uczeń Królewsko-Warszawskiego uniwersytetu, rodem z miasta Rogoźna Xięztwa Poznańskiego.

209) Wincenty Kobyliński, uczeń Królewsko-Warszawskiego uniwersytetu, rodem ze wsi Kuleszek Ob. Łomżyńskiego.

210) Alexander Liedtkie, uczeń Król.-Warsz. uniwers. rodem z miasta Warszawy.

211) Antoni Bacewicz, uczeń Król.-Warsz. uniwersyt. rodem z miasta Lublina.

212) Polikarp Suchorski, Magister prawa, rodem ze wsi Piekar Ob. Kaliskiego.

213) Alexander Miczyński, były uczeń Król.-Warsz. Alexandr. uniwersytetu.

214) Michał Szwejcer, były uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandr. uniwers., rodem ze wsi Glinnika Ob. Rawskiego.

215) Józef Mejzner, dla zaniedbanych obowiązków z listy applikantów sądowych wykreślony, rodem z miasta Kalisza.

216) Kaietan Witkowski, uczeń Król.-Warsz uniwers. rodem z miasta Radomia. *(d. c. p.)*

Wiadomości zagraniczne.

Paryż 3 Listopada. Zdaje się iż ministerstwo pozostanie w obecnym swoim składzie aż do otwarcia izb. Powiadają wprawdzie iż ciągle toczą się jeszcze negocyacye dla skłonienia P. Rigny lub P. Humann do przyjęcia tymczasowie obowiąsku prezesa rady, lecz obaj zdają się od tego dalekimi. Gazety tutejsze zajmują się tymczasem domysłami o kandydatach do urzędu ministra wojny, na który podają hrabię Drouet d'Erlon, rządcę Algeru, lub jenerała Harispe, głównodowodzącego wojskami zgromadzonémi na granicy Hiszpańskiej.

— W Sądzie kryminalnym departamentu Sekwany, (Paryża) toczy się teraz właśnie ważna i ściągająca niezmierną liczbę widzów sprawa. Niedawno schwytany został człowiek lat około 46 wieku, znany pod rożnemi przybranemi nazwiskami, (prawdziwe jego imię jest Hébert), mieniący się synem Króla Ludwika XVI, Delfinem, xięciem Normandyi, a przeto Ludwikiem XVII. Niepospolity ten oszust, mający w rzeczy saméj niejakie podobieństwo do nieszczęśliwego, dawno zmarłego Delfina, przebiegając od lat kilku Francyą we wszystkich kierunkach, potrafił sobie zjednać licznych pomiędzy wiernemi dawnej dynastyi francuzami stronników, i umiał wyłudzać znaczne summy, których używał ku swemu celowi wzniecenia rewolucyi i opanowania tronu. W liczbie oszukanych najważniejszą gra rolę 80-letnia margrabina de Grigny i jéj siostrzenica hrabina de Louvat, które mu prawie całe znaczne swe oddały mienie. Tym sposobem Hébert, najczęściej używający imienia barona de Richemont, zdołał osnuć obszernie rozgałęziony spisek, którego główne ognisko było w Lyonie, i który niezwłocznie miał wybuchnąć. Zbierając spiskowych w charakterze prawego pretendenta do Tronu, nie zaniedbywał też republikanów, miał związki s towarzystwem tajném *praw człowieka* i teraz się odkrywa że wielka liczba poruszeń rewolucyjnych we Francyi jego wpływowi przypisaną być powinna. W mieszkaniu jego i głównych jego agentów schwytano mnóstwo drukowanych odezw do narodu i prassę drukarską. Lecz najważniejszym dowodem jest dziennik, przez samego Hébert cyframi pisany. Po wyczytaniu tych cyfr wiadomemi sposobami, dowiedziano się o każdodziennych jego działaniach. Podług powieści tego znakomitego oszusta, on, Delfin Francyi, z więzienia gdzie wraz z rodzicami swemi w czasie rewolucyi był zamknięty, został uwieziony i oddany jenerałowi Kleber, który go nawet stawił przed pierwszym konsulem Bonaparte. Nie znajdując środków odzyskania tronu opuścił Francyą i udał się do stanów Zjednoczonych, gdzie pędził prywatny żywot aż do 1814 roku. Tu wrócił do Francyi, i stawił się przed Ludwikiem XVIII, który go dobrze przyjął, ale od xiężny Angouleme doznał tak złego przyjęcia, że musiał opuścić Francyą i mieszkać prywatnie w Austryi. Mimo to został odkryty i wtrącony do więzienia w Medyolanie, skąd wyszedłszy przesłał do izb francuzkich, odezwę o uznanie praw swoich do tronu. Powieść ta przez odbyte śledzenia okazała się we wszystkich szczegołach fałszywą. Dotychczas, w ciągu publicznego sądowego badania, Hébert na żadne zapytania Prezesa przysięgłych nie odpowiada.

Szczególną historyczną wartość okazują zeznania 89 letniego świadka nazwiskiem Lahn, ktory młodego Delfina w więzieniu pilnował. Oto są celniejsze szczegóły jego badania i odpowiedzi.

Pyt. Coż w tej mierze wiecie?

Odp. Ludwik XVII skonał na moich ręku i każdego co się zań udaje muszę ogłosić za oszusta. Przed rokiem przyszło do mnie dwóch nieznajomych, i chciało wmówić, iż młody Delfin uniesiony z więzienia został w drewnianym koniu i że na jego miejsce podłożono inne dziecko; lecz przekonałem ich iż miało się przeciwnie.

Pyt. W jakimże czasie poruczoną wam została straż nad Delfinem, i jak go zastaliście?

Odp. Było to w miesiącu Fructidor roku III. Delfina zastałem pod nadzorem niejakiego Laurent, który najmniejszego nie miał o nim starania, zamykał na klucz w

izbie i wcale się o niego nie troszczył. Gdy nadzor nad nim objąłem był on już opuchł na całém ciele. Podałem o tem raport, w którym wyraziłem iż mały Kapet wcale się ma nie dobrze. Komitet bespieczeństwa publicznego wyznaczył mu za doktora P. Dussault. Leżał on już chorym od 9 miesięcy. Doktor Dussault zalecił mu wypijać co ranku po szklance dekoktu s chmielu. Sam podałem mu nazajutrz pierwszą sklankę, lecz Delfin pić go nie chciał; jednakże, po trzech dniach prośb nadaremnych, dla zachęcenia go sam wypiłem jednę sklankę. Wtedy dopiero Delfin zawołał: «usadziłeś się więc koniecznie na to ażebym pił.» i dobrowolnie lekarstwo wypił. Obawa trucizny i słowa te mogły tylko wyjść z ust prawdziwego Delfina. Po śmierci Dra Dussault mieliśmy dwóch innych lekarzy, PP. Pelleton i Domangin, którzy trzymali się tegoż sposobu leczenia. Wreszcie, po trzech miesiącach, dziecko umarło na moich ręku.

Pyt. Czy wstęp do więzienia Delfina był dla wszystkich łatwym?

Odp. Wcale nie. Trzeba było na to szczególnego pozwolenia, a nadto przechodzić należało przez kilka dziedzińców, osadzonych mocną strażą.

Pyt. Czy często rozmawialiście z Dziecięciem?

Odp. Po całych dniach, ale Delfin odpowiadał jedynie na obojętne pytania. Okazywał wiele rozsądku. Dałby był Bóg żeby żył podziśdzień. Co dnia chodziłbym z nim na spacer i gadał bez ustanku.

Pyt. Wieleż lat miał Delfin w czasie kiedy umarł?

Odp. Dziesięć lat i dwa miesiące.

— 1 b. m. sąd d'Assises zajmował się dalszém słuchaniem świadków w tejże sprawie. Wśród tych rospraw stanął przed nim nowy świadek, niejaki P. Morel de Saint Didier, zapowiadając iż oskarżony jest oszustem i że przynosi przysięgłym list od innego, prawdziwego Delfina. Po niejakich sporach względem oddania tego pisma samemu sądowi, tudzież pytania czyli P. Didier należy lub nie należy zatrzymać pod aresztem? zgodzono się na to ostatnie zważywszy, iż, według twierdzenia oddawcy, nowy syn Ludwika XVI, nie mając pretensyj do tronu, chciał tylko uznania dowodów swojej rodowitości. Jakoż, prezes sądu otworzył i odczytał to szczególne pismo, które nowy Ludwik XVII kończy następującemi słowy: «Przysięgłym zwrócić też należy uwagę na to, iż oskarżony, Richemont, dopiero po ogłoszeniu we francuzkich i niemieckich gazetach w r. 1831 wiadomości o miejscu pobytu syna Ludwika XVI i o jego zamiarze ogłoszenia drukiem historyi swoich nieszczęść—otwarcie pod nazwiskiem xięcia Normandyi wystąpił. Mościpanowie przysięgli, i wy wszyscy, o francuzi, co ożywieni jesteście uczuciami czci i sprawiedliwości, dowiedzcie się: iż syn nieszczęśliwego waszego Króla Ludwika XVI żyje; i, że Opatrzność uchowała go może dla wyświecenia nikczemności ludzi, którzy, dla zbycia go z rąk, uniżyli się aż do użycia sztyletu, jak tego dowodzą blizny które na ciele swoim nosi. Tak jest, francuzi, Ludwik XVII żyje, i licząc na żywości spółczucia jakie naród nigdy ku niewinnemu synowi najnieszczęśliwszego ze swoich monarchów okazywać nie przestawał, upomni się kiedyś otwarcie o własność swojego imienia, o tę świętą własność, którą otrzymał razem z życiem, i której nikt po zważeniu autentycznych papierów jakie złoży i przekonywających dowodów jakie posiada, nie będzie mógł zaprzeczyć. Paryż 28 Paźdz. 1834 r.»

(Podpisano:) Karol Ludwik, Xiążę Normandyi.

— *Courrier Français* zawiera następujący list jenerała Dembińskiego, z Alexandryi, ciekawy ze względu na niektóre szczegóły o Ibrahimie paszy. «Czytałem w ostatnich gazetach artykuł jeden, wyjęty z *Morning Herald*, w którym, mówiąc o przyczynach rozruchów w Syryi, autor przypisuje je rospuście i okrucieństwu Ibrahima paszy, które jakoby cierpliwość syryjczyków wyczerpały, i na których oddanie słów braknie.» Ibrahim, mówi, oddaje się pijaństwu i wszelkim występkom; stół jego zawsze zastawiony jest winem i t. d. I po zbytecznem użyciu gorących napojów wylewa się na wszelkiego rodzaju okrucieństwa.»

«Że spędziłem przy Ibrahimie paszy około sześciu miesięcy, w ciągu których poufale z nim żyłem i prawie codziennie znajdowałem się za jego stołem,—stąd, wyznać muszę, iż artykuł ten przejął mnie największem podziwieniem. Może nie będzie dla czytelników WPana uciążliwem przytoczenie niektórych szczegółów o Ibrahimie paszy, s których go lepiej poznają. Kiedy wybierałem się ku niemu do Karamanii, starano się też mi dać o nim zupełnie takie pojęcie z jakiem się wspomniany artykuł wyraża; lecz niebawem wyprowadzony zostałem z błędu. Wkrótce po mojem przybyciu towarzyszyłem mu w wyprawie przeciw jednemu z bejów pasma gór Taurus, który, ufny w mocy swojego stanowiska, dopuszczał się rozmaitych gwałtów i zwierzchności Wice-Króla uznać się wzbraniał. Ibrahim pasza, jakkolwiek rozjątrzony trudnościami wyprawy, po upokorzeniu go, nietylko darował mu życie, lecz, zostawiwszy go nawet przy całej dawnej władzy, zaprzestał jedynie na surowem upomnieniu, tak za nieposłuszeństwo, jak szczególniej za ucisk okolicznych mieszkańców. — W kilka dni potém, gdy stanęliśmy obozem nad brzegami Eufratu, przybył do nas posłaniec głośnego Kadi-Krana, który poźniej w Konstantynopolu odniósł słuszną karę za swoje zbrodnie. Człowiek ten, znany z okrucieństw w czasie wojny, ofiarował się Ibrahimowi paszy przejść na jego stronę z 2,000 żołnierza. Atoli, Ibrahim, daleki korzystania s takiego projektu, wyrzucał posłańcowi w najostrzejszych wyrazach zbrodnie jego pana, i odprawił go, mówiąc iżby się wstydził mieć w wojsku swojem takich ludzi. Był to jedyny przypadek w którym widziałem go w gniewie: i, wyznać należy, iż nigdy gniew nie był sprawiedliwszym. Zdaje się iż człowiek okazujący tak wielki wstręt ku okrucieństwu innych już tem samem od podobnegoż okrucieństwa dalekim być musi. Widziałem jak nieraz darowywał życiem ludzi na śmierć osądzonych, aczkolwiek na tém karność wojskowa wiele ucierpieć mogła, i nieraz słyszałem od niego słowa, iż wiele złego da się naprawić kiedy tymczasem śmierć jednego człowieka nigdy wynagrodzoną być nie może. — Co się zaś tyczy zarzutu, jakoby po zbytecznem użyciu gorących trunków rospasywał się na wszelkie nadużycia, i wydawał najokrutniejsze roskazy,—muszę uczynić uwagę, iż zwyczajem jest Ibrahima paszy załatwiać wszystkie ważniejsze sprawy zrana, na czczo. Wstaje on o świcie, i do samego południa zajmuje się słuchaniem roskazów wydanych dnia poprzedzającego, podpisywaniem ich i stwierdzaniem swoją pieczęcią. Dopiero po ich ukończeniu siada do stołu, gdzie jedynym jego napojem jest czysta woda, znowu wraca do pracy, wyjeżdża konno dla oglądania wojsk albo grania w Dżewid i wraca na wieczerzę, po której wszystkie ważniejsze sprawy zwykł już odkładać do dnia następującego. W marszu i w trudnych okolicznoś-

ciach, nikt cierpliwiej znojów i wszelkiego rodzaju niedostatków nie znosi; kładzie się spać na ziemi, jak prosty żołnierz, i daje całemu obozowi przykład wstrzemięźliwego i skromnego życia. Niemasz też może na świecie wojska bardziej zahartowanego i żwawszego.—Znajdują się w nim małe wady: lecz któż jest od nich wolnym? Mówią iż nie lubi podzielać sławy czynów swoich z innymi i że zbywa mu na otwartości. Lecz nie żyłem z nim dość długo ażebym stanowczo w tej mierze mógł wyrokować. Co się tycze mojego z nim poróżnienia się, tedy po prostu sądzę, iż musiał jedynie być wykonawcą ojcowskich roskazów.»

— Wiadomości z Madrytu dochodzą 25 z. m. Izba procerów przyjęła większością 32 przeciw 28 głosom odczytanie protestacyi P. Burgos, w której ten ostatni oświadcza iż postanowienie izby względem usunienia go od obrąd jest prawu i godności parowskiego dostojeństwa przeciwném. W izbie prokuradorów minister spraw wewnętrznych wniósł projekt do prawa względem organizacyi milicyj miejskich w całem państwie, tudzież inny o wywłaszczeniu na rzecz użyteczności publicznej. W skutek pierwszego z nich każdy hiszpan mający od 18—50 lat wieku ma do milicyi należeć. Wyjmują się ci tylko którzy ponieśli jaką karę hańbiącą lub przeciw Królowej walczyli.

— Według ostatnich listów z Bayonny, z d. 28 z. m., 20 z. m. zebrało się do 10,000 karlistów pod Caniceros, o 5 mil od Logrono. Don Karlos znajdował się pomiędzy niemi. Zumalacarreguy zamierzał wyruszyć s tą siłą przeciw Burgos, leżącemu około 15 mil od Caniceros. Lecz 21*go* nadciągnął pod to ostatnie miasto jenerał Amor, we 2,000 ludzi i 400 koni, i zatrzymał się o dwie mile, w Yumayor. Zumalacarreguy, wywiedziawszy się o tém, napadł nań s 4*ma* batalijonami, i Amor utraciwszy 120 zabitych i 196 rannych musiał się znowu ku Logrono cofnąć. Strata karlistów w tej potyczce nie przewyższa 68 zabitych i 80 rannych. Według *Gazette de France* owocem tego zwycięstwa jest przeszło 70 jeńców, s transportem 3,000 karabinów, który jenerał Amor przeprowadzał.

— Podług listów z Jamaiki z d. 7 Września b. r. miasto Kingstown doświadczyło nader silnego trzęsienia ziemi, które się zdarzyło wśrod okropnych piorunów i trwało 30 sekund; miasto jednak nie doznało znacznéj szkody.

— Znany matematyk angielski G. Harney, jeden s professorów Akademii matematycznéj w Woolwich, 29 zeszłego Października powiesił się. Syn i córka jego twierdzą że przed tém nic takiego w ojcu swoim nie dostrzegli, coby mogło zapowiadać zamiar odjęcia sobie życią. Sąd przysięgłych wyrzekł, jak prawie zawsze zwykł wyrokować, że samobójstwo to nastąpiło s pomieszania zmysłów.

— Po 1 dzień bieżącego miesiąca siła zbrojna lądowa angielska zawiera: sześciu feldmarszałków, jednego dowodzcę, 90 jenerałów, 196 jenerał-poruczników, 216 jenerał-majorów, 295 pułkowników, 588 podpułkowników, 810 majorów, 1515 kapitanów, 2198 poruczników, i 1618 chorążych i kornetów; 28 pułków jazdy, 106 pułków piechoty, 2 brygady karabinijerów, jeden pułk artylleryi, jeden korpus inżenierów, jeden korpus w osadach afrykańskich, jeden sztab główny, i trzy kompanije weteranów Nowego Lądu. (Newfaundland.) Czynne wojsko wynosi 101,237 ludzi, to zaś które nie zostaje na czynnéj stopie, 113,149 ludzi.

Najnowsze wiadomości.

Paryż 5 *Listopada*. Z dzisiejszego *Journal des Débats* dowiadujemy się, iż PP. Guizot, Thiers, Humann, Duchâtel i de Rigny podali Królowi Jmci prośby o dymissyą.

— Piszą z Bayonny pod d. 30 Październ. «Wczora jenerał Mina udał się s Cambo do Lecarra, w celu odwiedzenia przed odjazdem do Hiszpanii francuskiego dowodzcę jenerała Harispe; nocował w St.-Jean-Pied-de-Port, i wyjedzie jutro do Pampeluny, gdzie z niecierpliwością go oczekują.

— Obok wiadomości o bliskiem objęciu dowodztwa nad wojskiem Królowej przez jenerała Mina, dowiadujemy się o nowem zwycięstwie powstańców, w d. 24 z. m., pomiędzy Viana i Logrono, pod Poblation. Zumalacarreguy na czele 5 batalijonów nawarczyków, 2*ch* guipuzcoanów i jazdy swojej, napadł tam niespodzianie jenerałów Cordova i Lopez, prowadzących do 4,000 ludzi i 150 koni. Po żwawym ogniu, utrzymywanym przez dwie godziny, wojsko Królowej cofnęło się ku Viana, zostawiwszy na placu bitwy 140 ludzi zabitych i przeszło 200 rannych. Że jednak kolumna jenerała Oraa nadeszła im w posiłku, dla tego wykonali odwrót swój porządnie, cofając się na Santa Cruz, Acedo i Orbiso.

— Według wiadomości z Madrytu z d. 29 z. m. mówiono tam powszechnie o bliskiem wyjściu z ministerstwa P. Martinez de la Rosa. Ma on chorobę piersiową, któréj codzienne postępy czynią mu teraz nieodbicie potrzebnym spoczynek i porządny sposób życia. Boleści jego tak nawet były wielkie, iż 24 z. m. wezwał do siebie dwóch lekarzy, ktorzy jednozgodnie go zapewnili iż przez dłuższe zajmowanie się interesami kraju wystawiłby życie swoje na wielkie niebespieczeństwo; zdanie to wszakże nie przeszkodziło mu udać się nazajutrz do izby prokuradorów i uczęstniczyć w rosprawach.

— Izba hiszpańskich prokuradorów na pos. tajném w d. 28 z. m. zajęła się sprawą P. Burgos. Jednakże P. Burgos nie czekając końca rospraw wyjechał do Francyi, skąd zamierza o podróży do Włoch.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— 28 Paźdz. umarł w Bonn doktor Mackeldey, pierwszy professor wydziału prawnego w tamecznym uniwersytecie. Dzieło jego o prawie rzymskiem doczekało się 10 wydań w mniej jak we 20 latach, i przełożonem zostało na języki francuski, hiszpański i rossyjski. Lekcye P. Mackeldey zawsze z zapałem przyjmowane były od uczniów, ktorzy zbiegali się doń s całych Niemiec. Jest to rzecz tém osobliwsza, iż uczony tem pozbawionym był słuchu od 24 roku życia.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 8-го Ноября, 1834. *Ценсоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.